TEATR

WSPÓŁCZESNY

ROK 1962

TEMAT Z WARIACJAMI

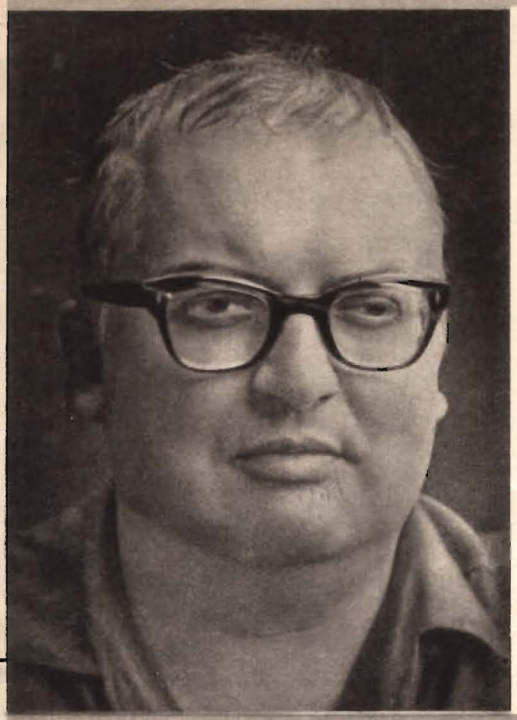

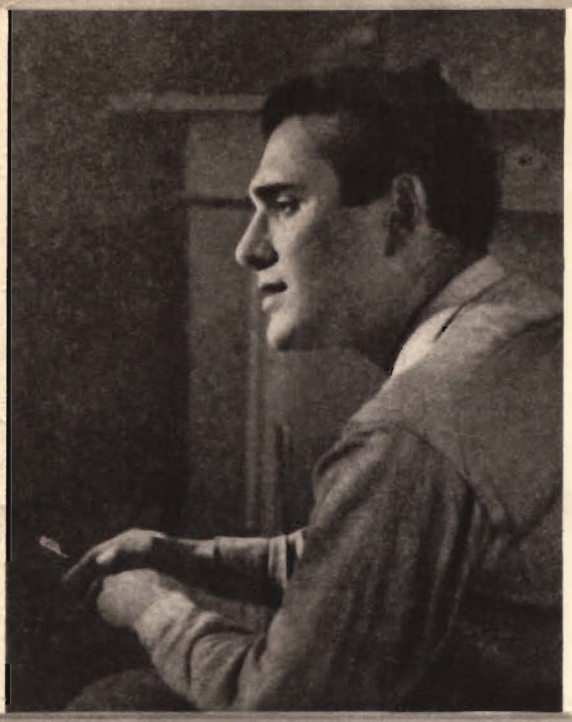

Friedrich Dürrenmatt

Friedricha Dürrenmatta nie trzeba chyba przedstawiać widzowi polskiemu. Począwszy od „Wizyty starszej pani" (granej w Warszawie, Krakowie i Łodzi w 1958 r.) niemal wszystkie jego sztuki i wiele słuchowisk radiowych (znane również z inscenizacji telewizyjnych: „Jesienny wieczór", „Akcja »Wega«" i inne) zyskały sobie uznanie publiczności i krytyki.
Dürrenmatt (ur. w 1921 r.) jest obok Maxa Frischa najwybitniejszym współczesnym dramatopisarzem szwajcarskim.

Harold Pinter

Harold Pinter (ur. w 1931 r.) należy do najwybitniejszych młodych dramatopisarzy angielskich. Z zawodu jest aktorem. „Samoobsługa" („The Dumb Waiter") jest drugą z kolei jego jednoaktówką, napisaną w 1957 r. Pinter znany jest czytelnikom poiskim ze swej pełnospektaklowej sztuki „Urodziny Stanleya" („The Birthday Party"), drukowanej w „Dialogu" (nr 10/1960).
Największy rozgłos przyniosła Pinterowi sztuka „The Caretaker" („Dozorca"), wystawiona po raz pierwszy latem 1960 r. w Londynie.

Na okładce: fotografia rzeźby Rudolfa Bellinga *Człowiek* .

NIM OPADNIE KURTYNA...

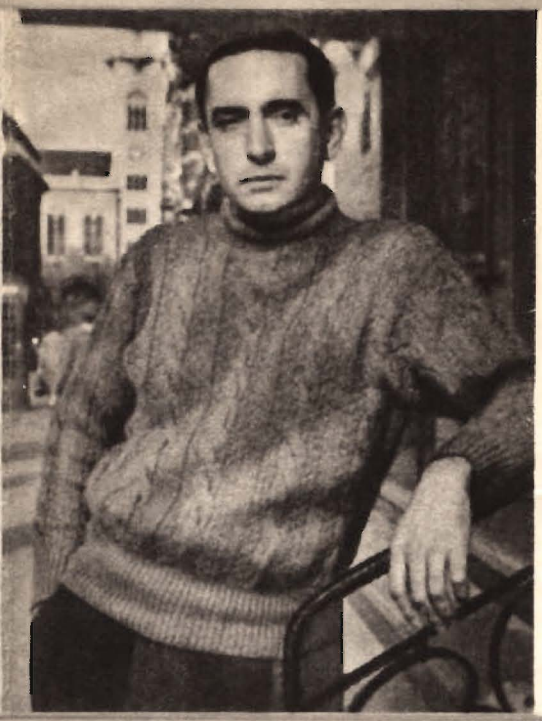

Edward Albee

Nazwisko Edwarda Albee, młodego dramatopisarza amerykańskiego, pojawiło się po raz pierwszy na afiszach teatralnych przed prapremierą jego pierwszej sztuki „Opowiadanie o Zoo" („The Zoo Story") w Berlinie zachodnim, w 1959 r. Dopiero po sukcesie berlińskim sztuka ta utorowała sobie drogę do Nowego Jorku, gdzie wystawiła ją grupa „Theatre 1960" wraz z „Ostatnią taśmą Krappa" Becketta (znaną czytelnikom polskim z „Dialogu (nr 11/1958).

Od tego czasu napisał Albee dwie dalsze jednoaktówki, „The Death of Bessie Smith" („Śmierć Bessie Smith"), której prapremiera również odbyła się w Berlinie zachodnim, oraz „The American Dream" („Amerykański ideał"), wystawioną po raz pierwszy w Nowym Jorku, w 1960 r.

Wszyscy literaccy nekrofilowie mają poważne zobowiązania wobec sztuki upamiętnienia godnych słów, wypowiedzianych na łożu śmierci. Mają tu, oczywiście, swój piękny wkład ludzie innych profesji, że przypomnę chociażby ostatnią wypowiedź Stonewalla Jacksona (1824—1863; oficer amerykański, zasłynął w czasie wojny secesyjnej; bohater kilku powieści): „Przejdźmy przez rzekę i odpocznijmy w cieniu drzew".

Lub też komentarz filozofa Augusta Comte'a w obliczu nadchodzącej śmierci: „Co za niepowetowana strata!" Albo dowcip lorda Palmerstona (1784—1865; polityk angielski): „Umrzeć — drogi doktorze? To ostatnia rzecz, jaką zrobię".

Ale zmysł do niezwykłych powiedzonek przedśmiertnych mają ludzie teatru i w ogóle ludzie sztuki. Wiele z tych powiedzonek przypisywanych aktorom, nie jest pozbawionych humoru (prawdopodobnie są to apokryfy), jak np. powiedzenie znanego komika W. C. Fieldsa przed śmiercią: „Prawdę mówiąc, wolałbym być w Filadelfii".

Producent teatralny Charles Frohman, dzięki któremu wszedł na scenę (1904) *Piotruś Pan*, tonąc na pokładzie „Lusitanii" powiedział jakoby do otaczających go ludzi: „Czemuż bać się śmierci? Śmierć jest tylko piękną przygodą".

Autentyczne są słowa Douglasa Fairban-

ksa, który tuż przed śmiercią oświadczył: „Nigdy nie czułem się lepiej".
P.T. Barnum (1810—1891: znany przedsiębiorca cyrkowy) powiedział nie tylko: „W każdej chwili ktoś umiera" — ale, do ostatniego tchu mając głowę zaprzątniętą interesami, nie omieszkał spytać: „Jaka była dziś kasa w cyrku?"

Czy może być coś bardziej *a propos* niż ostatnie słowa tancerki Popowej: „Przygotujcie mój kostium łabędzia!"?

Dziedzina muzyki obfituje w przejmujące i odkrywcze wypowiedzi przedśmiertne.

Wyobraźcie sobie starego głuchego Beethovena, który w ostatniej chwili powiada z nadzieją: „Będę słyszał w niebie!" Tuż przed zgonem zaś siada na łóżku, wygraża pięścią — nie wiadomo: Bogu czy człowiekowi — i nieżywy opada na poduszki. Równie wzruszająca była śmierć Maurycego Ravela. Wielki kompozytor uczepił się nagle ręki przyjaciela, pytając błagalnie: „Powiedz, nie wszystko co napisałem, było złe?"
Mozart pracował aż do ostatniej chwili. „Czy nie mówiłem wam, że piszę dla siebie?" — spytał, mając na myśli swoje *Requiem*.

Ostatnie słowa wielu ludzi sztuki, zwłaszcza chyba malarzy, dają wyraz ich żarliwemu zainteresowaniu i umiłowaniu profesji. John Dekker, patrząc na żółte kwiaty stojące w jego szpitalnym pokoju w Hollywoodzie, powiedział: „Te kwiaty mają ten sam kolor, jakiego używał Rafael, malując włosy swoich aniołów". Corot, ze skargą w głosie, stwierdził: „Cała moja nadzieja w tym, że w niebie można będzie malować". Podobną nadzieję żywił Gainsborough: „Wszyscy idziemy do nieba; i Van Dyck jest w tym towarzystwie". Śmierć Rouaulta jest najlepszym przykładem, że pasja, z jaką malarz oddaje się swemu powołaniu, jest ważniejsza od śmierci. Otóż umierający Rouault, który bardzo kochał swoją żonę, patrząc na jej twarz powiedział: „Boże, jaka piękna purpura!"
Wśród artystów wszelkiego rodzaju najbardziej interesującą grupę dostawców „ostatnich słów" stanowią — jak słusznie się mniema — ci, których życie upłynęło na mocowaniu się ze słowami. Francuski gramatyk Dominique Bouhours (1628—1702) rozstrząsał w ostatniej chwili: „Umieram — zaraz umrę: można użyć obu czasów".

Rzadko można mieć pewność, że przypisywane komuś ostatnie słowa są autentyczne. Kto przy tym był, kto notował? Ile razy słowa te zmieniano, zanim zostały napisane i „uautentycznione"? Mówią, że Oscar Wilde miał zażądać szampana, a następnie oświadczył zawadiacko: „Umieram tak, jak żyłem: ponad stan".

Słynne jest pytanie pisarki amerykańskiej Gertrudy Stein (1874—1946): „No, jaka jest odpowiedź?" Zaś po chwili milczenia: „A jakie w ogóle jest pytanie?" Bardziej wiarogodnie brzmią ostatnie słowa poety angielskiego Dylana Thomasa (1914—1953): „Wypiłem równo osiemnaście szklaneczek whisky. Myślę, że to rekord..." Lub też ostatni okrzyk Anatola France'a: „Mamo!".

Alexander Pope (1688—1744; poeta angielski) oświadczył jakoby tuż przed śmiercią: „Nie ma nic chwalebniejszego nad cnotę i przyjaźń, zaś przyjaźń, jako taka, jest tylko cząstką cnoty". Według innych źródeł tenże Pope miał powiedzieć swemu lekarzowi: „Umieram, doktorze, na sto korzystnych objawów".

Henry Thoreau (1817—1862; amerykański eseista i przyrodnik) znalazł najelegantsze słowa pożegnania z tym światem. Zapytany, czy pojednał się z Bogiem, Thoreau odpowiedział spokojnie, że nie przypomina sobie, by się z nim kłócił. A gdy ktoś inny spytał go, co sądzi o życiu pozagrobowym, odpowiedź brzmiała: „Najpierw uporajmy się z tym światem".
Edward Le Comte, który wespół z Cliftonem Fadimanem należy do najgorliwszych w świecie literatury nekrofilów, napisał kiedyś: „Śmierć może nawet trywialność uczynić wzniosłą, a delirium — wyrocznią".

Shaw, słaby i umierający w szpitalu, potrafił napisać te oto charakterystyczne słowa: „Wola życia jest zupełnie niewytłumaczalna. Na rozum biorąc, powinienem wygasić swój mózg, ale nie czynię tego i nie chcę. Zrobił to Haydon, ponieważ jego newralgie były nie do zniesienia. Bywają takie, usprawiedliwione po trosze, przypadki dobrowolnej eutanazji. Ale większość ludzi trzyma się do ostatniej chwili i umiera »śmiercią naturalną«, tak jak ja zamierzam umrzeć, choć — mając lat dziewięćdziesiąt cztery — powinienem się wynieść; powiedziałem już więcej niż miałem do powiedzenia". Ów Haydon, o którym wspomina Shaw, był to angielski malarz (1786—1846), dość kiepski, ale wspaniale władający piórem. W swym dzienniku, który prowadził przez lat blisko dwadzieścia sześć, a który zalicza się do klasyki tego gatunku, przekazuje relację o sobie, o swych wzlotach i upadkach, a także o swych przyjaciołach. Zapisek z dnia 22 czerwca 1846 r. — Haydon miał wówczas sześć-

dalszy ciąg na odwrocie

TEMAT Z WARIACJAMI

Friedrich Dürrenmatt

NOCNA ROZMOWA Z CZŁOWIEKIEM, KTÓRYM SIĘ GARDZI

(Das nächtliche Gespräch mit einem verachteten Menschen)

Przełożył Mieczysław Jastrun

Mężczyzna — ALEKSANDER BARDINI
Ten drugi — HENRYK BOROWSKI

●

Harold Pinter

SAMOOBSŁUGA

(The Dumb Waiter)

Przełożył Adam Tarn

Ben — JÓZEF KONDRAT
Gus — MIECZYSŁAW CZECHOWICZ

●

Edward Albee

OPOWIADANIE O ZOO

(The Zoo Story)

Przełożyła Krystyna Jurasz-Dąmbska

Jerry — TADEUSZ ŁOMNICKI
Piotr — TADEUSZ FIJEWSKI

●

Scenografia:
JAN KOSIŃSKI

Reżyseria:
JERZY KRECZMAR

Asystent scenografa:
DANUTA KUBIAKOWA

Asystenci reżysera:
ANDRZEJ MADEJ (PWST)
JERZY TUSZEWSKI

DYREKTOR TEATRU:
ERWIN AXER

Zam. 1529. W-wa, RSW „Prasa", Okopowa 58/72. — H-24.
CENA 2.70 ZŁ.

NIM OPADNIE KURTYNA...
(dokończenie)

dziesiąt lat — brzmi: „Boże, przebacz mi. Amen. Koniec B. R. Haydona. Nie rozpinajcie mnie dłużej na tym brutalnym świecie".

Tego dnia znaleziono go z przeciętym gardłem, powalonego nad swym dziennikiem.

Proste myśli nabierają poetyckiego znaczenia, jeśli wiemy, że należały one do ostatnich w życiu człowieka. Tak np. wzruszające słowa Johna Ruskina (1819—1900; angielski teoretyk i krytyk sztuki) z ostatniego listu do Francesci Alexander: „Ale — zbyt późno — zacząłem interesować się ludźmi, nie kamieniami". A taki list Dickensa, pełen udręki i żałości: „Dlaczego miewam teraz przytłaczające uczucie, że nie zaznałem w życiu jakiegoś szczęścia i nie poznałem jakiegoś przyjaciela?"

Oto zaś wyjątki z listów Percy Shelleya do dwóch przyjaciół. Listy pisane były 18.VI.1822; w trzy tygodnie później Shelley utonął podczas burzy w zatoce Spezzia, wracając z Livorno do Lerici:

„Zbyt niepewnie widzę przyszłość i zbyt mało zadowolenia odczuwam myśląc o przeszłości, aby podjąć jakiś temat poważnie i dogłębnie. Stoję — zdawałoby się — nad przepaścią, z której wydrapałem się z wielkim niebezpieczeństwem, a do której nie mogę zstąpić bez jeszcze większego niebezpieczeństwa; rad będę, jeśli niebo nade mną będzie na razie spokojne.

„Ty, oczywiście, wpadniesz w Livorno w wir życia towarzyskiego; jeżeli poznasz tam jakąś uczoną personę, która umie przyrządzać kwas pruski lub olejek eteryczny z gorzkich migdałów, byłbym ci bardzo zobligowany, gdybyś mógł sprokurować mi pewną ilość. Wymaga to największej ostrożności w przyrządzaniu i musi być bardzo stężone. Zapłacę każdą cenę za ten lek. Przypominasz sobie, mówiliśmy o tym którejś nocy, i obaj wyraziliśmy życzenie posiadania tego; moje życzenie było poważne i wynikało z chęci uniknięcia niepotrzebnych cierpień. Nie muszę cię zapewniać, że na razie nie mam zamiaru popełniać samobójstwa, lecz — wyznaję — byłoby mi pociechą, gdybym znalazł się w posiadaniu złotego klucza do komnaty wiecznego spoczynku".

Alan Seeger (1888—1916; amerykański poeta; w czasie I wojny światowej zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej i zginął nad Sommą) pisał w liście krótko przed śmiercią: „Jeśli o mnie idzie, biorę życie jako serię wzlotów i upadków — i tak już do samego końca. Myśl, aby przy końcu znaleźć się wyżej, niż było się na początku, nigdy nie mieściła się w moich

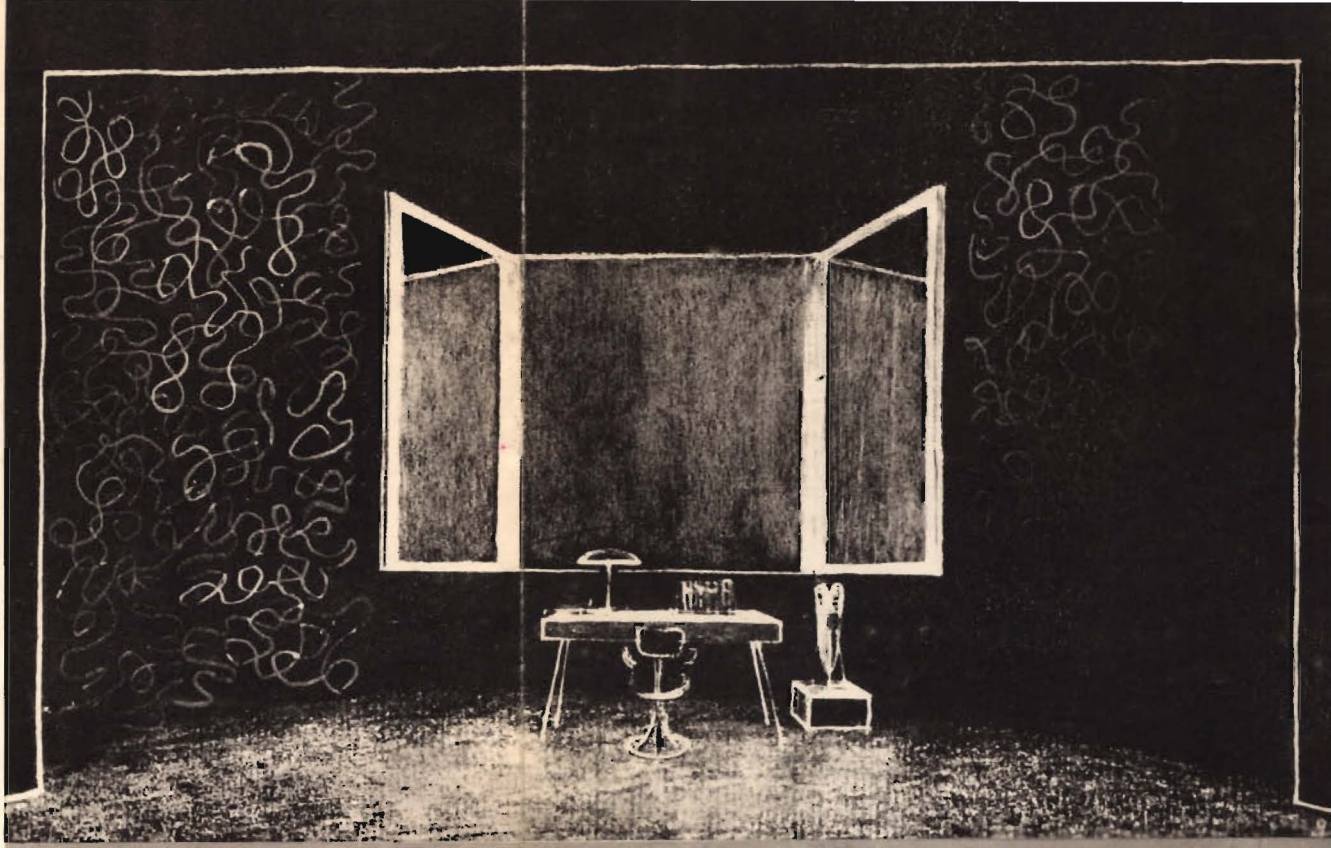

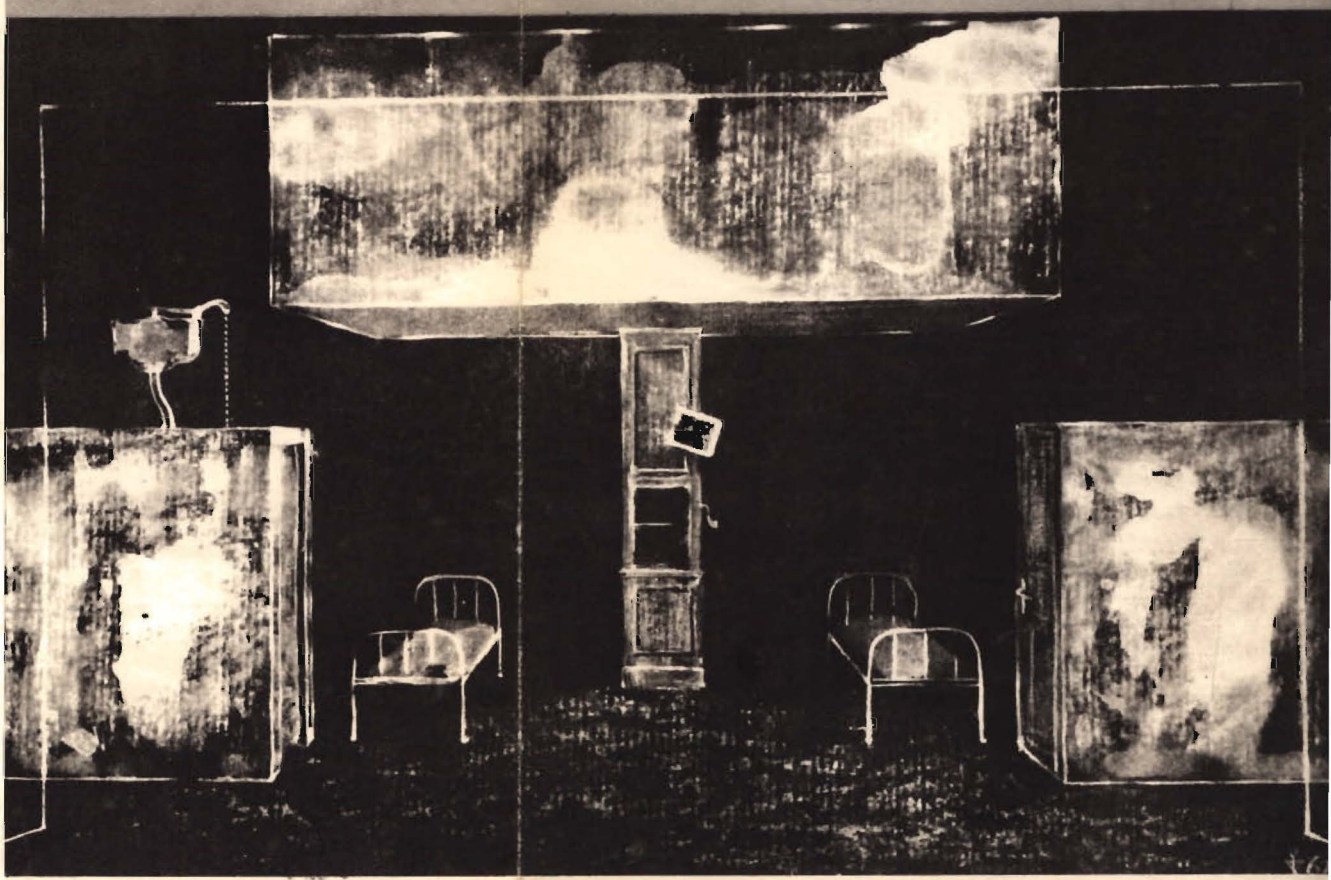

JAN KOSIŃSKI:
PROJEKTY DEKORACJI

marzeniach. Nigdy nie wyobrażałem sobie nadejścia tej chwili, gdy o niepokojach i sporach myśleć będzie można jako o czymś, co definitywnie zostało poza mną. Ale namiętnie czepiałem się i pełnymi haustami piłem z tych chwil szczęścia, które okoliczności zastawiły przede mną. Ważne było dla mnie to, że radość ratuje od zapomnienia — a miarą szczęśliwego życia był dla mnie stosunek sumy tych chwil szczęścia, rozrzuconych na ślepo, do sumy chwil nieszczęścia".

John Keats udręczony chorobą, poczuciem, że jest nieuchronnie skazany oraz swoją wielką miłością do Fanny Brawne, pisze o tym pod koniec życia (1820) w liście do przyjaciela Browna:

„...Mogę pogodzić się ze śmiercią, ale nie mogę się pogodzić z tym, by ją porzucić. O Boże, Boże! Boże! Każda rzecz w moich kuferkach, która przypomina mi o niej, przeszywa mnie jak włócznia. Jedwabna podszewka, którą podbiła moją czapkę podróżną, parzy mi głowę. Moja wyobraźnia, jeśli o nią idzie, jest potwornie żywa — widzę ją, słyszę ją. Nie ma na świecie nic na tyle interesującego, co odwróciłoby mnie od niej na chwilę. ...O, gdybym mógł być pogrzebany w pobliżu tego miejsca, gdzie ona przebywa! Boję się pisać o niej — otrzymać od niej list; patrząc na jej pismo serce by mi pękło; nawet gdybym usłyszał o niej od kogoś, lub ujrzał wypisane jej imię — byłoby to więcej niż potrafię unieść... Zupełnie mnie nie obchodzą tysiące nowości wokoło mnie. Boję się do niej pisać. Chciałbym, aby wiedziała, że jej nie zapomnę. O, Brown, rozżarzone węgle tkwią w mojej piersi. Nie spodziewałem się, że serce ludzkie zdolne jest pomieścić i znieść tyle nieszczęścia. Czy po to się urodziłem? Niech Bóg błogosławi jej, jej matce, i mojej siostrze, i Jerzemu, i jego żonie, i tobie, i wam wszystkim!"

Keats umarł w Rzymie, mówiąc do swego przyjaciela: „Severn — ja — podnieś mnie, bo umieram. Umrę lekko. Nie bój się! Bogu dzięki, że przyszła..."

Jak w przypadku Keatsa, najczęściej śmierć nie jest tak straszna, jak człowiek się tego obawia. Stephen Crane (1871—1900), autor *The Red Badge of Courage*, zmarł na gruźlicę w dwudziestym dziewiątym roku życia. Ostatnie jego słowa były: „Robert, kiedy dochodzisz do tego płotu — który wszyscy musimy przeskoczyć — nie jest tak źle. Czujesz się senny — i wszystko ci jedno. Tylko jakiś mglisty niepokój — nie wiesz, na jakim jesteś świecie — to wszystko".

Barnaby Conrad
SHOW, nr 6 1962
(fragmenty)